

Rosyjskie surowce przestaną płynąć do UE

20 maja 2025

„Kupowanie surowców energetycznych z Rosji jest jak kupowanie broni przeciwko Ukrainie” – uważa europosłanka PO Mirosława Nykiel. Dlatego KE planuje do 2027 roku ograniczyć do zera import rosyjskich paliw. Joanna Scheuring-Wielgus ocenia, że taka decyzja powinna zapaść już dawno, ale lepiej późno niż wcale. Co więcej, państwa członkowskie powinny być w tych deklaracjach zjednoczone najbardziej, jak się da.

Komisja Europejska zdecydowała o zamknięciu szlabanu dla rosyjskich surowców energetycznych na rynku europejskim. 6 maja zaprezentowała mapę drogową, której celem jest całkowite uniezależnienie się od importu z Rosji do końca 2027 roku. Na liście surowców, które nie wjadą do UE, znalazły się ropa, gaz, a także uran.

„To krok w dobrym kierunku, to całkowite odejście od zakupu gazu i LNG do 2027 roku. To ogromnie ważne, żeby w tym kierunku pójść. Dużą rolę będzie odgrywało to, żebyśmy zwiększyli udział odnawialnych źródeł energii, tak jak zakładamy w REPowerEU do 2030 roku do 45 proc. W Polsce, jak wiemy, jest teraz ponad 30 proc. OZE, a przecież mamy jeszcze ciągle energię w 60 proc. z węgla. Więc to są założenia potrzebne, realne, bo przecież Rosja nie chce zakończenia wojny, do tej pory nie dała wyraźnego sygnału. Kupowanie surowców energetycznych z Rosji to jest jakby kupowanie broni przeciwko Ukrainie, być może w przyszłości innym krajom unijnym” – mówi agencji Newseria Mirosława Nykiel, posłanka do Parlamentu Europejskiego.

Jak poinformowała Komisja Europejska, od maja 2022 roku, dzięki podejmowanym w tym zakresie działaniom, import rosyjskiego gazu spadł ze 150 mld m³ w 2021 roku do 52 mld w

2024 roku, przy czym udział tego surowca z Rosji zmniejszył się z 45 proc. do 19 proc. W ramach sankcji wprowadzono zakaz wszelkiego importu rosyjskiego węgla, a przywóz ropy spadł z 27 proc. na początku 2022 roku do 3 proc. obecnie. W dziedzinie energii jądrowej państwa członkowskie, które nadal wykorzystują reaktory VVER zaprojektowane przez Rosję, poczyniły postępy w zastępowaniu rosyjskiego paliwa jądrowego paliwem pochodzącym od innych producentów.

Plan na kolejne lata zakłada, że dalsza rezygnacja z surowców pochodzenia rosyjskiego ma się odbywać w taki sposób, by zachować bezpieczeństwo dostaw energii do UE przy jednoczesnym ograniczeniu wszelkiego wpływu na ceny i rynki. Od tego roku światowe dostawy LNG mają szybko rosnąć, a zapotrzebowanie na gaz spadać. Przewiduje się, że do 2030 roku UE zastąpi do 100 mld m³ gazu ziemnego, co odpowiada zmniejszeniu zapotrzebowania do 2027 roku o 40–50 mld m³. Jednocześnie do 2028 roku zdolności w zakresie LNG wzrosną o około 200 mld m³, co stanowi pięciokrotność obecnego importu rosyjskiego gazu do UE. Szczegółowe rozwiązania prawne dla realizacji mapy drogowej zostaną przez KE przedstawione w czerwcu.

„Trzeba sobie stawiać ambitne cele. Kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, też wiele osób nie dawało szans na to, że nie będziemy marznąć w zimie, nie będzie zapełnionych magazynów gazu, a to się udało” – mówi Mirosława Nykiel. „Przed wybuchem wojny rynek Unii Europejskiej był największym rynkiem surowcowym dla Rosji, więc wiadomo, że jej gospodarka na tym straci. A jak straci gospodarka, to nie będzie siły do budowy przeciwko państwom sąsiedzkim, takim jak Ukraina. Czyli obniżymy szanse Rosji na barbarzyńskie atakowanie innych krajów”.

„Mapa drogowa powinna być już wcześniej przedstawiona, ona w zasadzie powinna już być dawno zrealizowana. Można byłoby powiedzieć, lepiej późno niż wcale, trzeba było to zrobić wcześniej, mieliśmy na to trzy lata, dobrze, że to się dzieje, szkoda, że tak późno” – podkreśla Joanna Scheuring-Wielgus,

posłanka do Parlamentu Europejskiego z Nowej Lewicy.

Mapa drogowa to tylko jeden z aspektów silnego poparcia dla Ukrainy i wspólnego stanowiska UE w tej sprawie.

„Unia Europejska musi być silna i jednorodna w swoim głosie, jeżeli chodzi o pomoc dla Ukrainy. Kwestie finansowe, kwestie obronne i militarne czy kwestie rezygnacji z energii, która płynie ze strony rosyjskiej, to są dobre kierunki, ale w całej tej dyskusji nie można zapominać o rozliczeniu zbrodniarzy, nie można zapominać o wszystkich tych nieszczęściach, które się dzieją w czasie wojny. Tutaj Unia powinna mieć bardzo twarde stanowisko” – mówi Joanna Scheuring-Wielgus.

9 maja, w Dniu Europy, podczas szczytu ukraińsko-unijnego we Lwowie jego uczestnicy poparli ustanowienie Specjalnego Trybunału w Radzie Europy ds. zbrodni przeciwko Ukrainie. Instytucja ta będzie mieć uprawnienia do prowadzenia dochodzeń, ścigania i sądzenia rosyjskich przywódców politycznych i wojskowych, którzy ponoszą największą odpowiedzialność za zbrodnię agresji przeciwko Ukrainie. Teraz do Rady Europy należy ustanowienie ram niezbędnych do ustanowienia trybunału.

„Jako Europejczycy, jako Europa, jako Unia Europejska nie mamy się czego wstydzić, jeżeli chodzi o swoją siłę, swoją integralność, ale też jako Unia Europejska, czyli 27 krajów członkowskich, najbardziej pomogliśmy do tej pory Ukrainie. Fakty świadczą o naszej mocy, tylko ta pomoc musi być jeszcze większa, a jak my jesteśmy zjednoczeni, to jesteśmy w stanie przekonać Stany Zjednoczone, Chiny, Indie i inne kraje na świecie do tego, że jeżeli nie będzie pokoju na Ukrainie, to może być jeszcze gorzej” – podkreśla europosłanka z Nowej Lewicy. „Po wyborze Donalda Trumpa, kiedy okazało się, że niejasna jest relacja i pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych w stronę Ukrainy, my musimy być jednorodni w swoich decyzjach. Ale ta jednorodność musi polegać na tym, że inne kraje europejskie w kwestiach finansowania militarnego muszą brać

przykład z Polski, która akurat tutaj w tym temacie jest liderem”.

Źródło: Newseria.pl

Komentarz admina „Wołnych Mediów”

A co ze ściganiem ukraińskich zbrodniarzy? Przecież wojna nie jest czarno-biała i zbrodnie wojenne popełniają żołnierze obu stron konfliktu. Ach, zapomniałem o mentalności Kałego! Zbrodnie ukraińskie – dobre, zbrodnie rosyjskie – niedobre.